Cena 90 gr.

mój pies

Nr 3
15 marzec
1938



miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 3 Warszawa, 15 marzec 1938 r. ROK VII

Dr Emil Hauck, Wiedeń

BULLTERIER

W Austrii istnieje Klub Bullteriera z siedzibą w Wiedniu, który popiera hodowlę tej niezwykłej rasy. Klub ten obchodzi w roku bieżącym 25-lecie swego istnienia i można śmiało powiedzieć, iż jest on jedynym na świecie ze względu na wymagania, jakie stawia swoim członkom. Aby zostać członkiem Klubu nie wystarczy być posiadaczem Bullteriera, a nawet hodowcą. Przyjętym może być raczej ten, kto zobowiązuje się urzeczywistniać wszystkimi siłami cele wytknięte przez związek. Podstawowym założeniem więc jest dyscyplina i ofiarność.

Celem hodowlanym wytkniętym przez Klub jest uzyskanie typu psa średniej wielkości, atletycznej budowy, dającego się łatwo powodować, przyjaznego usposobienia, niewrażliwego i odważnego.

Bullterier może być jedynie psem średniej wielkości, co ułatwia, iż psa można łatwo ze sobą wszędzie zabrać. Musi on być atletycznej budowy, aby mógł sprostać mimo swego stosunkowo niewielkiego wzrostu zadaniom jako stróż i obrońca. Posiada on muskuły atlety i potężne szczęki, których uchwyt można porównać z działaniem śrubokrętu. Musi on być psem wszechstronnym, a więc: posiadać zdolności doskonałego tępiciela szczurów i innych szkodników, zdolności dobrego dzikarza, aportera, poza tym powinien on sprostać zadaniom stawianym psu towarzyszącemu, któremu nie obce jest



Dr E. Hauck z bullterierem „Weland vom rauschenden Brunn“ z czaszką dziadka psa champ. „Welad el bid N. H.“.



Bullterier międzynarodowy champion „El Makin M. H. 44“ wł. d-ra Emila Haucka.

również tropienie ścieżek śladów ludzkich. Zdarzają się wypadki, iż niektórzy myśliwi w Anglii i Ameryce używają go również do wystawiania zwierzyny. Aby mógł sprostać obowiązkom psa towarzyszącego i psa domowego, kładziemy największą wagę na łatwość podporządkowania się (wrodzone posłuszeństwo) i na przyjacielskie zachowanie się w stosunku do domowników, oraz osób obcych niewzbudzających nieufności. Jakkolwiek nie chcemy się sami przelicytować w pochwałach nad typem przez nas protegowanej rasy, musimy jednak stwierdzić, iż w tym kierunku osiągnęliśmy cel nieosiągnięty dotychczas przez innych.

Niewrażliwość Bullteriera w walce jest ogólnie znana jak również jego nadzwyczajna odwaga. Są one już tak dobrze znane z wielu opisów, iż każde dalsze słowo pochwały tych zalet staje się zbędne. W tej części świata, w której język angielski jest dominującym rozumie każdy to określenie: „On jest podobny do Bullteriera“ i każdy wie co ten zwrot oznacza. Zwrot ten równa się najwyższej pochwale, którą chcemy uczcić człowieka odważnego, walczącego nie po to aby mordować, lub z chęci zysku, lecz walczącego o tytuł „zwycięzcy“.

Jakkolwiek powyższe właściwości tkwią głęboko dziedzicznie w pniu rodowym tej rasy, dąży nasz Klub do przestrzegania jaknajsurowszej selekcji i postępuje w tej dziedzinie z całą bezwzględnością obcą dotychczas klubom fachowym innych ras. Cała nienadająca się młodzież, a nawet już psy dorastające, są usuwane bezwzględnie, aby nie psuć hodowli. Count Hollender głosi w swej książce p. t. „The Bull Terrier and all about it": *Remember you cannot get a bad Bull Terrier whatever you choose*, co oznacza: Zapamiętaj sobie, iż niemożesz nabyć nigdy złego Bullteriera, jakiegobyś nie wybrał. Zwrot ten daje się sto procentowo zastosować do produktów hodowlanych naszego Klubu, dzięki bezwzględnemu przestrzeganiu jaknajsurowszej selekcji przez naszego kierownika hodowlanego. Każdy miot jest trzy razy w pewnych odstępach czasu poddawany kontroli i selekcji. Chociaż nie jest to zgodne z naszymi uczuciami ogólno ludzkimi i chociaż kochamy nasze psy, to jednak dla dobra rasy jest koniecznym pozostawienia przy życiu tylko takich psów, które w całej rozciągłości mogą sprostać wymaganym przez nas żądaniom.



Bullteriery: na prawo międzynarodowy champ. „E. Makin M. H." hod. dr E. Hauck, poniżej na lewo importowana z Anglii suka „Arta" wł. Dr Ryszard Aigner

---

T. MARCHLEWSKI

Standarty a psy robocze

W styczniowym zeszycie „Mojego Psa", pojawił się artykuł znakomitego specjalisty od hodowli psów myśliwskich p. W. Marra, na temat sprecyzowany w nagłówku moich kilku skromnych uwag.

W stu procentach, rzecz jasna, trzeba podpisać poglądy p. Marra na niedopuszczalność dowolnych zmian wzorców rasowych ras obcych przez kraje, w których wtórnie rozwija się hodowla danej rasy. Od czasu do czasu takie reformatorskie zapędy pojawiają się w ramach pewnych klubów czy związków, a siłą rzeczy w czasach pewnego ogólnego niepokoju we wszelkich dziedzinach życia, jaki przeżywamy i obecnie zapędy te są stosunkowo częste.

W ostatnich czasach mamy do zanotowania z jednej strony fakt próby zmiany standartu foksteriera przez związki kontynentalne, który spotkał się z bardzo ostrą krytyką tak ze sfer angielskich jak i wybitniejszych kontynentalnych hodowców, a obecnie także i z próbą zmiany wzorca setera angielskiego w krajach skandynawskich.

Z drugiej strony trzeba jednak potwierdzić, że standart standartem, a praktyczne zastosowanie standartu przez sędziów na wystawach—to rzeczy bardzo różne.

By nie mnożyć przykładów, wystarczy przypomnieć, że w Anglii wśród pointerów na pierwsze miejsca na wystawach wysuwały się psy istotnie bardzo dobre, o ile chodzi o cechy anatomicznej budowy, zwięzłe i dobrze związane, ale typem rasowym zupełnie pointerowi obce.

Doszło do tego, że mimo, iż standart pozostał bez zmiany, właściwy typ rasowy pointera określano mianem „starego", i trzeba było zupełnie nie istotnej zresztą rewizji standartu, by trochę ożywić poczucie właściwego rasowego typu.

Z drugiej strony są przypadki, — Francja do pewnego stopnia może służyć za przykład, podobnie zresztą jest na Łotwie i zdaje się w Estonii, że standartowemu typowi poświęcono samego psa, i nagradza się okazy o pięknej i typowej głowie, choć są rozwleczone w nerce i o obwisłych zadach.

Jeśli chodzi o angielskie setery, to sędziowie angielscy idą raczej na łeb i sukienkę, mało zwracając uwagi na budowę i ruchy.

Toteż, jak twierdzi hodowczyni znakomitych irlandskich roboczych seterów p. Nagle, angielski seter wystawowy jest bezwartościowy jako pies polowy, gdyż wogóle galopować nie może.

W praktyce polskiej hodowli. mamy aż nadto przykładów, że setery pochodzące z linii wystawowych dają w polu niezmiernie słabe wyniki. Podkreślał ten moment na próbach polowych nie kto inny, lecz właśnie sam p. Marr stwierdzając, iż z pośród seterów jakie brały udział we Field trialsach w dn. 2.V.37 r., jedynie tylko „Surprise Jocker", syn zdyskwalifikowanego na wystawie li tylko wyłącznie polowego „Grigg of Otham", ma istotnie walory myśliwskiego psa.

Z tych i podobnych względów nie podzielam bynajmniej optymizmu p. Marra, że z wystawowych seterów, nie gubiąc ich cech zewnętrznych, stosunkowo łatwo można otrzymać materiał polowy.

Mówi się, że „drzemią w tych psach instynkty myśliwskie", gdyż pochodzą one po polowych psach z domieszką krwi seterów Laveracka.

Otóż w to drzemanie pozwalam sobie mocno wątpić. Instynkty i walory wyżłów polowych, są według szeregu badań (L. Whitney i inni) z punktu widzenia genetyki współczesnej przeważnie dominujące. Dodałbym „niestety“, gdyż dzięki tej dominacji, w potomstwie najlepszych psów polowych spotykamy zawsze jeszcze duży odsetek „gałganów“, a gałgany te wogóle polowych walorów nie mają, nie to, by były one w nich uśpione, — ale wogóle ich brak.

Oczywiście, są tu różne klasy psów, są takie, które przy swoim szczątkowym nosie mają jeszcze zdolność stójki i cień pasji myśliwskiej. Takie zdobywają championaty wystawowe, bo szczątkowe zdolności łowieckie pozwalają im na zdobycie t. zw. „*qualifying certificate*“, jeśli mowa o angielskich stosunkach łowieckich.

Jest i klasa taka, która udekorowana licznymi certyfikatami ostatecznego championatu zdobyć nie może, ze względu na regulamin żądający wykazania minimalnych śladów wartości polowych, z których wartość ta wyprana została bez reszty.

Ściśle mówiąc, w ramach jednej t. zw. „rasy“ mamy biologicznych ras cały szereg, z których w obecnym rozwoju kierunków hodowlanych myśliwego interesować może zaledwie kilka.

P. Marr jest zdania, że selekcja polowych angielskich seterów nie prowadzi do celu, gdyż są to przeważnie „pokraki“, które swoich dodatnich cech zewnętrznych — jeśli je wogóle posiadają — nie przelewają w dostatecznie silny sposób.



Edward Laverack
(1798 — 1877).

Nie ulega jednak wątpliwości, że walory polowe psy tego typu przelewają tam przynajmniej, gdzie hodowla ich prowadzona jest w sposób racjonalny i właściwy, w takim samym stopniu jak wszystkie inne psy polowe odpowiednich ras.

Zresztą, jeśli chodzi o słowo „pokraka“, to jest to rzecz nomenklatury — gdyż conajmniej otwartą sprawą jest pytanie, czy większą pokraką jest bezmózgi salonowiec z przehodowaną głową i zrąbanym zadem, czy pies roboczy z chodami i wiatrem, choćby nawet obarczony pewnymi wadami pokroju.

Bo zgadzając się nawet na to, że wyróżnione na próbach polowe psy często wykazują nawet dość duże braki w budowie, trzeba stwierdzić, że to są najczęściej wady przemijające.

Zdarzają się konie i psy obdarzone nawet dużymi wadami budowy, a jednak o dużej wartości użytkowej i dużej dzielności na torze i próbach. Wchodzą tu w grę jakieś nieuchwytne i trudne do zbadania procesy kompensacyjne.

Z drugiej jednak strony w potomstwie takich osobników na czoło zwykle wysuwają się jednostki dobrze tj. prawidłowo zbudowane, tak, że użytkowo dzielne „pokraki“ są zjawiskiem przemijającym.

Dlatego też nie wątpię, że w hodowli seterów angielskich do dobrych wyników można by dojść drogą odwrotną niż proponowaną przez p. Marra. Utrwaliwszy bowiem z pośród linii wybitnie polowej odpowiadającą nam rodzinę seterów, u których walory polowe są istotnie czynne a nie drzemiące, bez zbytnich trudów możemy doprowadzić ją do zadawalającej pod względem wyglądu zgodności ze standartem, może nie interpretacji sędziego, dla którego obca jest praca wyżła i walory polowe setera, ale w każdym razie zadawalającej tego, dla którego seter jest w pierwszym rzędzie psem myśliwskim.

Nakoniec jedna jeszcze uwaga.

P. Marr, o czym nie wiedziałem, podkreśla, iż w odróżnieniu od wystawowych, — różne polowe setery angielskie określono w różnych krajach mianem „llewlynowskich”, z drugiej strony pewne linie polowe w Ameryce noszą tę nazwę i, niewątpliwie, ma ona swoje znaczenie bez względu na to, czy dane psy istotnie pochodzą od psów Dr. Llewlyna, czy nie.

Faktem jest, że psy tego typu importował do Anglii p. Humphrey i psy te używające affixu „Horsford” odgrywają obecnie dominującą rolę na fieldtrialsach, wypierając częściowo rody dawniejsze, a nadewszystko zapewniając istotną statystycznie ważką przewagę polowego setera nad pointerem na terenie Anglii.

Wreszcie nie mogę pominąć milczeniem porównania p. Marra, który widzi analogię między sytuacją hodowlaną w obrębie seterów angielskich i wyżłów ras niemieckich.

Ależ, — nie można sobie wyobrazić sytuacji bardziej odmiennej! Setery wystawowe są hodowane ściśle według standartu, czy raczej w praktyce według pewnych punktów standartu, wyolbrzymionych przez sędziów, zapoznających z kretesem wszelkie walory robocze tej rasy. Cała ta hodowla jest niczym innym, tylko zabawką w ręku niezawsze może „grzecznych”, ale, podobno, mimo wszystko nawet i dorosłych poniekąd dzieci.

Polowe setery są selekcjonowane ściśle na walory wrodzone, wiatr, pasję, chody, styl.

Jest to tak jak z koniem krwi pełnej, czy kłusakiem amerykańskim, dla którego właściwie jedynym kryterium rasy jest zdolność przekłusowania mili ang. w czasie conajmniej 2 minut.

We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia niewątpliwie z rasą, choć z rasą w znaczeniu fizjologicznym.

Niemieckie wyżły nie są selekcjonowane, poza brunatną barwą w kilku kombinacjach, literalnie w żadnym kierunku.

O ile chodzi o walory polowe tej rasy, to panuje tam raczej zgoła „antyselekcja”, wybitniejsze jednostki z wiatrem ustępują w tej tak zwanej „hodowli” typom, nadającym się do wykonywania bezsensowych cyrkowych sztuczek, na tak zwanych próbach wszechstronnych psów, — próbach, będących niczym innym, jak tylko udałą metodą mydlenia oczu hodowcom, myśliwym i obecnej na tych próbach publice.

Bolączki współczesnej hodowli kontynentalnych ras wyżłów, poruszałem na łamach „M. Psa”, w arty-

kule, który, zdaje się, zyskał uznanie p. Marra, skoro tak był łaskaw, że postarał się o wydanie jego tłómaczenia w prasie obcej.

Moja reakcja na artykuł p. Marra może wydawać się cokolwiek zbyt gorącą.

Nie wątpię ani na chwilę, że ożywiały go jaknajlepsze chęci, zmierzające ku restytucji walorów polowych naszych długowłosych wyżłów.

Z drugiej jednak strony obawiam się, że wywoła on łatwo chaos w głowach naszych hodowców.

Wszak dziś dopiero nieledwie oderwali się oni dzięki wysiłkom tak żywotnego Prezesa naszego Seterklubu p. Mecenasa Przychodźki, od typu kawiarnianego psa, dla którego, moim skromnym zdaniem, nie masz innego stosownego miejsca, jak tylko.... sucha gałąź.

Polowe psy, ostrożnie, z niedowierzaniem niemal używane, zaczynają u nas powoli się pojawiać i zajmować, jak dotąd, przeważnie skromne miejsce na próbach.

Dają jednak one podstawę do nadziei, że w niedługim czasie stworzą sportową, zdrową konkurencję naszym pointerom.

By to mogło jednak nastąpić, nie można poczynań tych tłumić w zarodku, dyskredytować elementu istotnie użytkowo wartościowego dla efemerydy, li tylko formalistycznie pojętego bożyszcza, tzw. rasy morfologicznej.



Dawniejszy typ setera angielskiego podług Stonehenge'a (1860).

W. Marr, Berlin

O seterach angielskich

Większość pięknych polowych seterów angielskich, które spotykamy obecnie na całym świecie, pochodzi pośrednio od psów Lowe.

Ostatni raz widziałem psy hodowli Lowe na próbach polowych Angielskiego Kennel Klubu w r. 1920. Pośród nich był i stary weteran „Volunteer of Bobbing". W tym że roku widziałem na wystawie Kennel Klubu w Pałacu Kryształowym troje dzieci „Volunteer'a". Myślę, że były to najpiękniejsze i najwięcej typowe psy robocze angielskich seterów, jakie udało mi się spotkać w ostatnich 20 latach. Nie mając przesadnych głów i nie posiadając przeładowanych (obciążonych) przodów, jak większość zwycięzców wystawowych, psy te przedstawiały prawdziwy typ seterów ang, które przyjęto nazywać „Laverackami". W ostatnim dziesięcioleciu setery Lowe były w przeważnej części blue-beltony, czasami z podpalaniem, a czasami i lemon-beltony. Jeszcze dawniej były one kawowo-nakrapiane, widocznie były tego samego pochodzenia co „Pride of the Border" Laveracka.

W samym końcu zeszłego stulecia cieszyły się rozgłosem jeszcze dwa gniazda: Pilkingtona w Sandside i Hurtleya w Leicestershire. Pierwszy z nich miał blue-beltony, potomków z prostej linii psów Laveracka. Były to piękne psy o nienadzwyczajnych jednak zaletach polowych. Także i setery Hurtleya były bardzo pokrewne psom Laveracka, będąc potomkami kawowo nakrapianego „Pridd of the Border'a".

Jaką wartość przedstawia obecnie seter angielski jako rasa?

Rasa ta jest rozsiana po całej Europie, a nawet po całym świecie. Prawie w każdym poszczególnym kraju są ładne wystawowe psy tej rasy, cierpiące na brak węchu i innych zalet polowych. Spotykamy wprawdzie nie mało dzielnych polowców, jednak większość z nich są to egzemplarze, nie posiadające odpowiedniego typu, a posiadają natomiast bardzo niepewne walory, pod względem przekazywania zalet polowych na potomstwo. Rodowody większości tych psów pstrzą się od wszystkich możliwych zwycięzców zarówno wystawowych jak i polowych, lecz nieliczne tylko z tych rodowodów wykazują celowość w łączeniu. Stąd też większość współczesnych wybitniejszych w pracy polowej seterów ang, — są to produkty często przypadkowych kombinacji i mało obiecujące jako reproduktory.

W ostatnich latach angielskie setery rozpowszechniły się stosunkowo szeroko również i w Polsce. I tak, na wystawie w r. 1936 w Warszawie przedstawiono 8 egzemplarzy, w r. 1937 już 23. Takiego powodzenia nie znają wielkie wystawy w Paryżu, a w Londynie rzadko wystawia się więcej ponad 40.

Do prób polowych Polskiego Seter Klubu zapisano w zeszłym roku 11 seterów angielskich. Liczba ta jest dla Polski bardzo pokaźną.

Jakie ogólne wrażenie mogłem wynieść z obserwacji tej rasy w Polsce?

Sądzę, iż najbardziej celowym będzie, jeśli wypowiem się na ten temat z trzech punktów widzenia:

w odniesieniu do wyglądu zewnętrznego, pracy polowej i wreszcie w odniesieniu do pochodzenia tych psów.

Odnośnie typu i budowy, to rasa ta w Polsce przedstawia, jeśli tak można powiedzieć, mieszaninę sałaty ze śmietaną, z sałatą w oliwie. Widzimy tu nadzwyczajną różnorodność głów i wzrostu psów. Przeważający element — to psy typu wystawowego, lecz z niedostateczną substancją i ubogim kośćcem. Ostatnie dwa fakty stawiają możność podniesienia ich poziomu pod wielkim znakiem zapytania.

Czy nie leży przyczyna tego zła w nieumiejętnym wychowie szczeniąt i w złym utrzymaniu dorosłych psów? Większość seterów ang. widzianych przeze mnie w Warszawie posiadała korpusy więcej płaskie, niż może być to dopuszczalne u seterów irlandzkich.

Pełnorasowy pies wymaga nadzwyczajnej pielęgnacji. Od leżenia na wilgotnej zmiętej słomie, od złego pozbawionego tłuszczu pokarmu, będąc trzymany w brudnej psiarni, pies wprawdzie nie padnie, lecz organizm jego osłabnie tak, że przy całej swej rasowości, pies taki nie będzie pożytecznym dla rozpłodu.

W Niemczech postawiono zarządom klubów kynologicznych (Fachschaften) jako obowiązek dopilnowania zarówno członków klubów jak i postronnych miłośników psów pod względem należytego utrzymania psów i jeśli ujawni się, że pies lub cała hodowla utrzymana jest nie higienicznie, to po przedstawieniu wniosku odpowiedniej instancji Kennel Klubu (Reichsverband), magistrat nie wydaje prawa na trzymanie psa, a w bardziej ciężkich wypadkach sprawa zostaje skierowana do sądu, a właściciela zamyka się w areszcie.

Właśnie odbywa się obecnie ciekawa sprawa sądowa w Berlinie. Właściciel hodowli jamników, których liczba dochodzi do 200 sztuk, zabijał psy stare i niezdatne do sprzedaży i gotował je jako karmę dla innych psów. Jakkolwiek takie pożywienie dla jamników byłoby może i nieszkodliwe, rozpatrując sprawę jednak z punktu widzenia estetyki, Niemiecki Reichsverband wszczął sprawę o zamknięcie tej hodowli na zawsze.

Wracając do tematu, powtarzam, że należyta pielęgnacja psów odgrywa pierwszorzędną rolę w utrzymaniu rasy na wyżynach. Jakimby wówczas wysokorasowym nie był materiał zarodowy (rozpłodowy), rasa będzie się stale pogarszać, jeśli materiał reproduktorski nie będzie posiadać dostatecznego wyżywienia, pielęgnacji i ruchu.

Na wypowiedzenie określonego sądu o polowych zaletach ang. seterów w Polsce trudno się zdecydować. Wrażenie wyniesione przeze mnie z zeszłorocznych prób polowych nie było dodatnie. Bezwątpienia, iż w odniesieniu do pracy seterów ang., sprawa stoi gorzej, niż w odniesieniu do eksterieru. Jednak nie wykluczam możliwości, iż seter ang. w Polsce stoi na nieco wyższym poziomie, niż dało się to zauważyć na próbach i że przyczyna tego leży w złej tresurze.

W roku zeszłym najwięcej jaskrawym niedomaganiem była skłonność grzebania się psów na śladach z dosłownym wtykaniem nosa do ziemi.

Seterów jak i pointerów, które z natury lekceważą ślady zwierzyny, posiadamy niewiele. Większość młodych psów w większym czy mniejszym stopniu skłonna jest do interesowania się śladami zwierzyny. Lepsze psy oduczają się tej wady łatwo, a gorsze — z większym trudem, albo wcale. Często jednak możliwe są wypadki, iż nieumiejętne obchodzenie się tresera z psem robi ze stosunkowo niezłego od urodzenia psa, tak zwanego „grzebacza“.



Seter ang. „Ranger“ ks. Mackdona, znakomity zwycięzca na field-trialsach 1873 — 1880 r., potomek Brougham'a i seterów Laveracka.

Z jedenastu uczestników ostatnich prób polowych w Radzyminie widziałem tylko dwa psy, których wrodzone zdolności polowe bezwątpienia były lepsze, niż to co pokazały one będąc w rękach złych treserów. Pozostałym zaś dziewięciu uczestnikom wątpię czy mógłby pomóc nawet dobry treser.

Niedostateczność pracy polowej i braki budowy ang. seterów w Polsce uwydatniają się jeszcze więcej, jeżeli zbadamy pochodzenie posiadanego materiału.

Ostatnie wystawy i próby polowe pokazały nam, iż odpowiedzialność za stan rasy w Polsce ponoszą psy — „Floks“ wł. Ocetkiewicza, jego syn „Bronir Imć Manru“, wł. B. Staszewskiego, „Franc de Guerveur“, „Grigg of Otham“ wł. S. Piłsudskiego i suki — „Surprise Rouge“, wł. B. Przychodzki i „Panienka“ wł. W. Karscha.

Z pośród nich „Floks“ pochodzi po ojcu ze stosunkowo niezłej rodziny psów niedawno zmarłego hodowcy Lamaignere'a i można przypuszczać, iż odziedziczył po przodku w czwartym pokoleniu „Nick de Sologne“ pewne zdolności rozpłodowe, mianowicie dla tego, że „Nick de Sologne“ odznacza się właściwością przekazywania potomstwu swych zalet polowych i charakterystycznych cech budowy. Jednak te dobroczynne wpływy „Nicka“ łatwo mogą być paraliżowane, jeśli weźmiemy pod uwagę figurującą w tymże czwartym pokoleniu sukę „Linotte de Lieuran“ d-ra Castana, który hodował zupełnie nieprzydatne w polu ang. setery i gordony. O pochodzeniu „Floksa“ po linii matki nie można nic powiedzieć, tak jak imiona jego dziadka i babki „Eros“ i „Asta II“ niczego nam nie mówią. Notatki, że te psy były wywiezione z Rosji, świadczą wręcz na niekorzyść rodowodu, dla tego, że hodowla seterów ang w Rosji stoi na bardzo niskim poziomie, przedstawiając chaotyczną mieszaninę między importowanymi i starymi zwyrodniałymi psami z czasów przedwojennych.



Seter ang. „Tom of Braunfels“ księcia Solmsa, pierwszorzędny pies polowy i reproduktor w Europie z końcem ubiegłego stulecia.

Jeszcze mniej obiecujące pochodzenie posiada syn „Floksa“ — „Bronir Imć Manru“. Realną cenność rodowodu „Manru“ znacznie obniża uczestnictwo w nim reproduktora „Chock of Athenian“. Ostatni należy do rodziny nie tylko nigdy nie występującej w polu, ale posiadający znaczne odchylenia od prawidłowego typu i budowy (złożenia). Hodowla „Athenian“ w ciągu wielu lat mieściła się na dachu wielkiego sześciopiętrowego gmachu w centrum Berlina i psy tej hodowli w ciągu kilku pokoleń nie schodziły z dachu na ulicę. W ostatnich latach dopiero, przed końcem swego istnienia, została hodowla „Athenian“ przeniesiona w okolicę Berlina, ale i tam psy nigdy nie wychodziły poza ogrodzenie swej siedziby, gdyż właściciel ich osobiście myśliwym nie był i nie miał prawa puszczać psów na przyległe tereny.

Jeszcze mniej ciekawym znajduję rodowód „Franc de Geurveur“ i zaliczam tego reproduktora do najwięcej niebezpiecznych rozpłodowców. Łącząc w sobie krew gniazd roboczych seterów angielskich w bardzo nieznacznej proporcji, mianowicie w czwartym pokoleniu, spotykamy u tego psa kombinacje krwi hodowli „de la Brède“ niedawno zmarłego hrabiego de Richemont i hodowli „Compton“ Warwicka, a w piątym pokoleniu krew hodowli „de Brignon“ L. Sichera (blisko spokrewnionej z pniem rodowym „de la Brède“). W dalszych pokoleniach stanowi rodowód „Franca“ zbiór zupełnie marnych zarówno w polu jak i pod względem wystawowym psów.

Przyjemny wyjątek stanowi rodowód „Grigg of Otham“. Nie widząc tego psa osobiście, nie mogę sądzić o jego budowie, ale rodowód jego przedstawia w sobie koncentrację krwi doskonałych polowców, wyprodukowanych z hodowli cieszących się dobrą reputacją i wieloletnią praktyką. Zdaje mi się, iż polscy hodowcy nie zrobią pomyłki, jeśli postanowią na przyszłość oprzeć się na liniach krwi, pochodzących od tego reproduktora. Łącząc z „Griggiem“ jedną z najwięcej udanych jego córek, można mieć nadzieję otrzymania miotu, który będzie mógł się skutecznie przeciwstawić szkodliwym wpływom reszty znajdującego się w Polsce materiału zarodowego.

Wysuwający się na zeszłorocznych próbach polowych syn „Grigga“ — „Surprise Jocker“, może dawać poniekąd gwarancję zdolności „Grigga“ jako reproduktora, gdyż od swojej matki „Surprise Rouge“ niczego dobrego odziedziczyć „Jocker“ nie mógł.

Z pośród suk ważniejszą rolę w Polsce odegrała właśnie matka „Jockera“—„Surprise Rouge“, gdyż spotykamy jej potomstwo na wystawach i próbach. Doświadczenie wykazało, iż w kombinacji z „Griggiem“ suka ta daje bardzo przyzwoite potomstwo. Również czarno-nakrapiany (piegowaty) syn jej — „Surprise Haro“ po polowym reproduktorze „Lingfield Vigil“ posiada bardzo wiele dodatnich zalet pod względem eksterieru. Nie podzielam jednak zdania, iż dziedziczenie zalet zawdzięcza potomstwo to swojej matce „Rouge“, gdyż rodowód tej suki nie zawiera żadnych danych, któreby mogły uzasadniać to zdanie.

Ojciec „Rouge“ — „Danton“ jest zbyt niebezpieczny dla hodowli. Jego ojciec „Stylish Darki“ niczego niema wspólnego z polowymi psami hodowli „Stylish“, a także matka „Dantona“ — „Ch. Misty of Coity“, będąc przereklamowaną wystawową suką, której nie dałbym na wystawie nawet dostatecznej oceny, niczego dobrego nie może przekazać potomstwu. Stan pogarsza jeszcze bardziej fakt, iż ten sam „Stylish Darki“ jest wnukiem „Ch. Misty of Coity“. Skutki tego chowu wsobnego muszą spowodować, iż wszystkie ujemne cechy tej rodziny zostaną jeszcze bardziej utrwalone. „Darki“ wnuk „Ch. Misty of Coity“ jest również reproduktorem, który krył „Misty of Coity“, i tak on jak i „Misty of Coity“ nie wykazał w polu żadnych zalet (były zerami). Obydwa reproduktory znałem osobiście bardzo dobrze, szczególnie „Misty of Coity“, gdyż sukę tę przez jakiś czas miałem u siebie w Berlinie.

Rodowód matki „Rouge“, t.j. suki „Dżurdzi“ zawiera nazwy psów nic nieznaczących, jak — „Bekas“, „Gena“, „Betsy“ i t. d. Jeżeli te nieznane psy pochodzą od starych rosyjskich psów, to wartość ich, jako reproduktorów, nie jest wysoka. Prawdopodobnie, że w bardziej dalekich pokoleniach tych nieznanych psów są osobniki, które zostały sprowadzone do Rosji przez bolszewików w latach 1923—1926. Jednakowoż z całego sprowadzonego materiału tylko jeden „Vandeyk of Bobbing“ przedstawiał wartość dla hodowli. Miejmy nadzieję, iż właściciel suki „Rouge“ wyciągnął właśnie szczęśliwy numer loteryjny w tym sensie, iż w rodo-



Seter ang „Grigg of Otham“ (West Down Wary — Ambrix Merle) wł. Stefan Piłsudski



Seter ang. „Surprise Jocker“ (Grigg of Otham — Surprise Rouge) hodowli p. B. Przychodźki.

wodzie „Rouge“ kryje się „Vandeyk of Bobbing“, a nie jakiś inny reproduktor klasy „Dantona“. W tych latach posługiwano się często w Rosji w celach hodowlanych importowanym blue beltonem „Igor de Lieuran“, lecz miejmy nadzieję, że tego „szkodnika“ w rodowodzie „Rouge“ niema.

Sądząc z katalogu zeszłorocznej wystawy w Warszawie, za drugą reproduktorkę należy uważać „Panienkę“, gdyż wszystkie jej mioty zostały dość wysoko ocenione, a co najważniejsze, dostały równą ocenę. Niestety, pochodzenie tej suki nie świadczy dobrze na jej korzyść. Po linii matki widzimy imbred reproduktora krwi polowej „Jacky de Sologne“, jednakowoż dużą lukę stanowi brak rodowodu jej pradziada „Wygo“. W linii ojca „Panienki“ widzimy rodowody nieznanych psów, które też niczego nie mówią. Jeżeli na próbach w tym roku nie zobaczymy „Panienki“ wśród zwycięzców, trzeba będzie przyznać, że bezbarwność jej rodowodu należy ocenić w sensie ujemnym.

Ponieważ „Jacky de Sologne“ figuruje w rodowodzie nie tylko jednej „Panienki“, lecz również kilku reproduktorów, uważam za konieczne zwrócić uwagę na to, iż należy on do „dobrej rodziny“. Jako reproduktor nie zarekomendował siebie zagranicą a może się poszczycić tylko swoim dziadem „Nick de Sologne“, któremu w żadnym razie nie dorównał.

Reasumując wszystko wyżej omówione, nie radziłbym w najbliższej przyszłości wwozić do Polski nowych przedstawicieli tej rasy, bez względu nawet na ich niewątpliwą wartość. Każdy nowy przybysz jeszcze bardziej poplącze wszystkie nici i wniesie jeszcze większy chaos. Nie byłoby może źle sprowadzić jedną sukę o dobrej budowie z doskonałym rodowodem. Taka suka z „Griggiem“ mogłaby dać początek nowej dobrej rodzinie angielskich seterów, lecz pod warunkiem, iż potomstwo po nich nie będzie mieszane z pozostałą masą polskich angielskich seterów. Osobiście z importem suki poczekałbym ze 2 lata. Początkowo wyciągnąłbym kilka psów drogą krzyżowania „Grigga“ z jego córkami i dopiero po wyhodowaniu kilku udanych egzemplarzy, sprowadziłbym dla nich reproduktora lub sukę, z hodowli bliskiej krwi „Grigga“ lub hodowli „of Bobbing“.

Wszystko wypowiedziane przeze mnie o pochodzeniu ang. seterów w Polsce jest oparte na rodowodach. Jednakże, jak wykazuje praktyka, trafiają się od czasu do czasu okazy, które obalają wszelkie kalkulacje i przypuszczenia, często w kierunku ujemnym, czego nie należałoby się spodziewać sądząc po ich rodowodach, czasami zaś, robią nam miłą niespodziankę. O tym wypowiedzieć się może tylko ten, kto stoi blisko tej sprawy, widzi osobliwości swej hodowli i z bliska śledzi potomstwo. Jeżeli pozostawimy na uboczu wszystkie wyjątki tak w dodatnim jak i ujemnym sensie, sądzę, że na ogół moja ocena rodowodów angielskich seterów w Polsce będzie prawidłowa.



Seter ang. suka „Surprise Jota“ (Grigg of Otham — Surprise Rouge) wł. Jerzy Kobylański.

Uwadze wyjeżdżających z Warszawy z psami:

Podajemy do wiadomości iż z dniem 7 lutego b. r. zostały zniesione opłaty stemplowe od zaświadczeń na wywóz psów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na 1938 rok!



Znakomita artystka Maria Malicka jest wielką miłośniczką psów. Swiadczy o tym zamieszczona obok fotografia artystki z jej ulubieńcami. Jeszcze więcej może świadczyć o tym fakt, iż P. M. Malicka, nie chcąc rozstawać się ze swymi pociechami na dobrych kilkanaście godzin dziennie w czacie gdy musi przebywać w teatrze, zabiera całą tę rodzinkę ze sobą do teatru. Tu w czasie przerw może im poświęcić kilka wolnych chwil czasu. Właśnie w czasie jednej z przerw przyjmuje P. Malicka redaktorkę „Mojego Psa" i ofiarowuje zamieszczone obok zdjęcie w towarzystwie czterech pociech dla Czytelników „Mojego Psa". Psy znajdują się w garderobie artystki. „Matka rodu" — „Kasiunia" nie reaguje na wejście obcych osób, gdy jej ratorośle głośno witają każdą wchodzęeą osobę. — Otulona w jedwabny szlafroczek, lub futerko, wypoczywa „po trudach życiowych" w fotelu. Obecnie rodzinka "Kasiuni" powiększyła się o 4 pociechy, a więc dziesięcioro z jej rodu jest w posiadaniu artystki. Podczas rozmowy z ust p. Malickiej pada zdanie — „Jak można nie lubić psów". — Oby jak najwięcej było u nas takich osób.



Seter ang. „Bronir Imć-Manru" (Floks-Dolly) hod. i wł. Bronisław Staszewski.

Seter ang. suka „Suprise Rouge“ (Danton-Dżurdzi) podczas debiutu na próbach polowych w roku 1931. wł. B. Przychodźki





Setery ang. od lewej ku prawej: „Surprise Gem“ (Floks-Surprise Rouge) wł. Z. Tarnowskiego. „Franc de Guerveur“ (By de Melville—Dinach des Hairies) wł. Stefana Piłsudskiego i „Surprise Graal“ (Floks- Surprise Rouge) wł. Z. Czajkowskiegn.



Dogi arlekiny „Monia Victoria“ z synem „Orgo z Rybniczanki“, wł. p. Karola Szamszy w Rybniku.



HUMOR

„Joasiu, zanieś list na pocztę".

„Ależ proszę Pani, jest taka straszna pogoda, że nawet psa nie można wypędzić".

„Więc zostaw Karusia w domu i idź sama!"

„Humorist".

Fotograf,— do pana, który kazał odfotografować swego psa i ustawić go przed aparatem:

— Proszę pana, niech pan mówi do swego psa o kiełbasie, ażeby zrobił wesołą i przyjemną minę.

Do piekarza przychodzi oburzony klient i powiada:

„Wczoraj kupiłem u pana rogaliki z makiem i okazało się, że w rogalikach nie było maku".

„No tak — odpowiada piekarz — a czy widział pan już kiedyś psie suchary, w których znajdowałby się pies?"

„Mitteilungen für R. Terrier".

„Czy możesz odgadnąć następującą zagadkę? Posiada cztery nogi, ogon i mówi hau hau, co to jest?"

„To jest pies!"

„Ach tak, niewiedziałem, że znasz już tę zagadkę?"

„Mitteilungen für R. Terrier".

Dla psa jego pan jest królem, a pani — królową. I stąd wypływa ta jego ogromna popularność w naszych demokratycznych czasach.

„W. a. So".

W jednym z dzienników czytamy następujący anons:

„Leśniczy odda młodego pełnorasowego wyżła niemieckiego w dobre ręce, ewentualnie również jego rodziców i rodzeństwo".

„Köln. Ill".

Nauczyciel opowiada dzieciom o pożytku jaki mamy ze zwierząt:

„Ze skóry robimy futra, mięso zjadamy, a co robimy z kości"?

Mały Jasio: „Te zjada nasz Karo".

„Mitteilungen für R. Terrier".

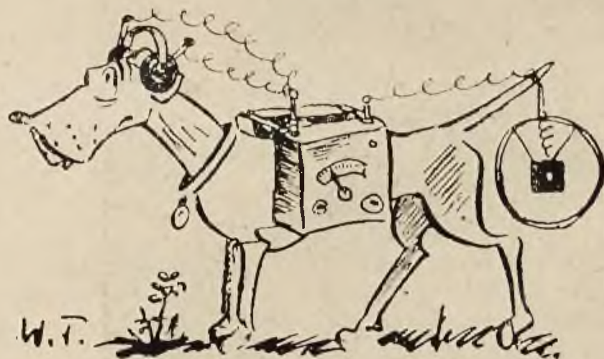
Pan Michał kupił w mieście olbrzymiego psa który ma pilnować jego domostwa na wsi. Mimo to zakradli się w nocy złoczyńcy, którzy ogołocili mieszkanie. Pies spał i niczego nie słyszał. Na drugi dzień powiada żona do Michała: „Kochany, jeśli natychmiast nie kupisz takiego malutkiego pieska, który głośno szczeka i który mógłby budzić tego dużego — jesteśmy zgubieni!"

„Münch. Ill".

Jeden z nowojorskich sądów, udzielając rozwodu przyznał żonie trzy psy, które stanowiły własność małżeństwa, uzasadniając to tym, że kobiety naogół lepiej obchodzą się ze zwierzętami, niż mężczyźni.

W każdym razie ów mąż nie mógł się wysokiemu trybunałowi poskarżyć, że miał z żoną „pieskie" życie...

Genialny wynalazek profesora Abo.



„D. H."

Amerykańskiemu prof. Abo udało się po długich doświadczeniach stworzyć tak zwanego „Psa radiowego", którym można przy pomocy fal radiowych kierować i porozumiewać się z nim z każdej odległości. Pies ten może „wystawiać", „zatrzymywać" i awizować każde niebezpieczeństwo z odległości 1000 mtr., przenosić meldunki, chodzić na pocztę po pieniądze, po mięso do rzeźnika itp.

Dzięki temu genialnemu wynalazkowi wszelka tresura psa stała się zbędna. Aparat umieszczony na grzbiecie psa, jak wykazuje umieszczona wyżej rycina, posiada urządzenie nadawczo odbiorcze.

Prof. Abo otrzymał niezliczoną ilość listów pełnych uznania, szczególnie od tych wszystkich, którym tresura psa sprawiała dotychczas pewne trudności.

W dniu 1 marca br. odbyło się w lokalu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego (Warszawa, Nowy Świat 35) roczne Walne Zgromadzenie członków Seter Klubu w Polsce.

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia do Zarządu Klubu weszli: Prezes: radca B. Przychodźko, sekretarz—R. Friedensberg, skarbnik—dr. M. Łabędź, członkowie Zarządu: A. Brudnicki, L. Briesemejster.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: J. Skrzypek, H Grodzki, Z. Tarnowski i jako zastępcy—J. Wodziński i A. Śliwiński.

Z okazji rocznego Walnego Zgromadzenia odbyła się wspólna biesiada towarzyska członków Klubu oraz zaproszonych gości, która zgromadziła ponad 40 osób i przeciągnęła się w miłym nastroju do godziny 5-ej rano.

Nadmienić należy, iż zebranie zaszczycił swą obecnością p. W. Marr z Berlina znany kynolog i międzynarodowy sędzia.

* * *

Sprawozdanie z działalności Klubu Setera Angielskiego w Polsce za rok 1937.

Szósty rók istnienia Klubu obejmował sobą okres reorganizcji działalności Klubu w związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia o zmianie statutu i nazwy Klubu na „Seter Klub w Polsce“.

Niestety legalizacja statutu spotkała pewne trudności, a starania poczynione przez Zarząd Klubu w kierunku podniesienia hodowli seterów irlandzkich i gordonów, nie miały realnych skutków.

Finansowe trudności i koniunktura w roku ubiegłym w ogóle nie sprzyjały rozwojowi Klubu, nawet w dziedzinie hodowli seterów angielskich.

W każdym bądź razie dodatnie saldo rejestracji seterów i wyników udziału Klubu w wystawie psów rasowych w Warszawie może świadczyć o żywotności organizacji i nie rokuje żadnych obaw co do rozwoju Klubu w przyszłości.

Do ujemnych stron życia Klubu należy zaliczyć nie stałość zespołu członków, ciągle wzrastające zaległości członkowskie oraz brak należytej orientacji hodowców w wyborze reproduktorów.

Pokaźna ilość seterów, które brały udział w fieldtrialsach 1937 roku, jakościowo nie dorównywała pointerom tak pod względem tresury, jak i wrodzonych zalet.

Natomiast na wystawie w Warszawie setery wykazały nieprzeciętną klasę i otrzymały w porównaniu do innych ras według ilości i jakości najwyższe odznaczenie.

Jak zwykle, delegaci Klubu brali bardzo żywy udział w działalności „Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego“, którego istnienie ma doniosłe znaczenie dla kynologii polskiej.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania, Zarząd Klubu zaznacza co następuje:

Zespół Klubu

W ciągu roku sprawozdawczego ubyło ze składu Klubu — 14 członków, przyjęto — 14. Na dzień 1.I.1938 r. Klub posiadał 53 członków.

Obecny stan liczebny członków Klubu w porównaniu z latami ubegłymi przedstawia się następująco:

1933 r. — 17	1936 r. — 40
1934 r. — 28	1937 r. — 53
1935 r. — 38	1938 r. — 53

Sprawy hodowlane.

Przydomki hodowlane.

Na dz. 1.I.1937 r. wpisano do rejestru 6 przydomków hodowlanych, w ciągu 1937 roku wpisano nowych przydomków — 5. Lista zarejestrowanych przydomków hodowlanych przedstawia się następująco

1. „Argo“ — Dyr. W. Góra
2. „Beskidy“ — L. Metelska
3. „Bronir“ — mjr. B. Staszewski
4. „Kobler“ — mjr J. Kobylański
5. „Mont Joie“ — Dr. L Walicki
6. „Radwar“ — F. Radzio
7. „Splendor“ — A. Brudnicki
8. „Surprise“ — B. Przychodźko
9. „Vertex“ — inż. Z. Krotkiewski
10. „Wuka“ — inż. W. Karsch.
11. „Z nad Prosny“ — Ks. A. Kiszkurno.

Księga Rejestracyjna.

Według dokonanych wpisów do Księgi Rejestracyjnej na dz. 1.I.1937 r. Klub posiadał zarejestrowanych seterów angielskich — 83, seterów irlandzkich — 3 i seterów gordonów — 1, razem 87 psów.

W ciągu 1937 r. zarejestrowano 36 seterów angielskich i w zestawieniu z latami ubiegłymi liczba zarejestrowanych psów w każdym roku wynosi:

1932 r. — 4	1935 r. — 41
1933 r. — 10	1936 r. — 21
1934 r. — 11	1937 r. — 36

Rejestr zgłoszonych kopulacyj.

Według zgłoszonych meldunków w roku sprawozdawczym pokryto 13 suk seterów angielskich 1 irlandkę i 1 sukę seter gordon.

W roku 1936 pokryto — 10 suk, a w roku 1935 — 15.

Rejestr zgłoszonych miotów.

Do zarejestrowania zgłoszono w 1937 roku seterów angielskich — 6 miotów (w 1936 roku — 5 w 1935 — 6), i seter gordonów — 1 miot (w 1936 — 1)

Powyższe dane jednak nie wyczerpują faktyczne ilości dokonanych kopulacyj i otrzymanych miotów a to wobec nie zgłoszenia przez hodowców pewnej ilości dokonanych kopulacyj i otrzymanego przychówka

Do sprzedaży członkowie Klubu zgłosili w 1937 roku — 18 szczeniąt.

Field - trialsy.

Szóste z kolei field-trialsy Klubu odbyły się w dniu 2 V.1937 r. na terenach Kółka Myśliwskiego w Radzyminie.

Sędziowali: W. Marr (Berlin) dr I. Grymiński i inż. J Wodziński.

Z pieniężnych nagród, przeznaczonych w kwocie 700 zł. została rozegrana kwota 400 zł.

W konkursach na „Derby“ brało udział 8 psów (4 pointery i 4 setery angielskie).

Nagrodę „Derby“ otrzymał pointner W. Wattsona „Splendor O'Key“. Druga nagroda nie została rozegrana. Trzecią nagrodę otrzymał pointer H. Grodzkiego — „Kora“. Zaświadczenie polowe otrzymały

setery angielskie p. A. Szydłowskiej — „Splendor Słonka“ i p. M. Lamperta — „Dżok“.

W klasie otwartej startowało 18 psów (10 pointerów i 8 seterów angielskich)

I nagrodę otrzymał pointer prof. Szareckiego — „Mars“, drugą nagrodę pointer J. Antoszewskiego — „Mars“, trzecią nagrodę seter angielski B Przychodźki — „Surprise Jocker“, „Reserve“ — pointer B Gędziorowskiego — „Marbiel Ingo“. Polowe zaświadczenia otrzymały: seter angielski mjr. B. Staszewskiego — „Bronir Imć Manru“ i pointery K. Antoszewskiego — „Rhum“ i Z. Klawego — Semper Dux“.

Wystawa psów rasowych.

Na dorocznej wystawie psów rasowych odbytej w Warszawie w dniu 8 — 10 maja 1937 r, w dziale psow myśliwskich według ras najliczniej były reprezentowane setery angielskie (23), pointerów było zgłoszonych 18, irlandów — 8.

Przy bardzo mocnej konkurencji czołowe miejsce na wystawie zajęły setery angielskie.

„Puchar Zwycięstwa“, „Certyfikat na Championat“, tytuł „Zwycięzca“ w rasie seterów angielskich, oraz jedyną delegację do wysłania na międzynarodową wystawę do Paryża, oprócz innych nagród, otrzymała suka, seter angielski „Surprise Guerre“ — własność Kółka Myśliwskiego „Cyranka“.

Drugi „Certyfikat na Championat“ i I nagrodę otrzymał „Bronir Imć Manru“ — mjr. B. Staszewskiego.

II nagrodę w klasie otwartej otrzymał „Surprise Haro“ — Z. Rakowicza, i

III nagrodę -- „Bronir Imć Grazus“ — mjr. B. Staszewskiego.

W dziale suk II nagrodę otrzymała „Miła“ — dyr. W. Góra i III nagrodę „Panienka“ inż. W. Karscha

W klasie młodzieży I nagrodę otrzymał „Wuka Ares“ inż. W. Karscha, II nagrodę — „King Boria“ — dr. J. Borowskiego i III nagrodę — „Wuka Jakpan“ — inż. W. Karscha.

W dziale suk I i II nagrodę otrzymały „Wuka Jolly“ i „Wuka Astra“ — inż. W. Karscha i III nagrodę „Splendor Słonka“ — p. A. Szydłowskiej.

W rasie seterów irlandzkich „Certyfikat na Championat“ i I nagrodę otrzymał „Beam“ — S. Pleśniewicza, II nagrodę — „Rum“ — K. Gierczyńskiego i III nagrodę — „Bis“ — A. Leśniewskiego.

W klasie suk I nagrodę otrzymała „Bajka“ — A. Leśniewskiego.

Do klasy młodzieży zgłoszone były tylko 2 suki — „Ijo“ — J. Wojanda i „Vertex Dżała“ — W. Everta, które otrzymały w kolejności I i II nagrodę.

Field-trialsy w r. 1938.

VI-te field - trialsy zostały wyznaczone na dzień 3 maja b. r. Do Komisji Sędziowskiej zostali zaproszeni pp. dr. I. Grymiński, dyr. A. Śliwiński, inż. J. Wodziński oraz L. C. Prelin (Ryga).

Szczegóły będą podane osobno.

Klub mieści się w siedzibie Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie, ul. Nowy Świat 35.

Piękne wyczyny psów służbowych z Dyrekcji Kolei Państw. w Warszawie.

Dnia 22. XII. 1937 r. strażnik kolejowy Z. Zatoński zatrzymał na stacji Warszawa-Wschodnia przy pomocy psa „Barry“ ośmiu złodziei węgla, w następujących okolicznościach:

W tym dniu około godz. 21 ej patrolując tor przy rampie kolejowej, zauważył str. Z. Zatoński kilku osobników, wynoszących węgiel z wagonu na podstawiony wóz. Na wezwanie strażnika do zatrzymania się osobnicy ci, korzystając z ciemności, poczęli uciekać Pies „Barry“, wypuszczony za uciekającymi, dopadł jednego z nich i obalił go na ziemię Po przybiegnięciu strażnika popędził pies za najbliższym z uciekających i zatrzymał go zębami. Reszta złodziei, słysząc krzyk zatrzymanego i szczekanie psa, zatrzymała się, zbijając się w kupę. Pies okrążał ich i oszczekiwał aż do przybycia strażnika, który odprowadził zatrzymanych w liczbie 8 na Posterunek Pol. Państw. na dworcu kolejowym. Po wylegitymowaniu okazało się, że osobnicy ci są znanymi złodziejami węgla.

Pies ten zatrzymał ponadto w dniu 8. X. 1937 r. dwuch osobników na terenie Warszawa-Wschodnia Rozdzielcza również węglokradów. Pies „Barry“ został wyszkolony w ośrodku Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Gnojnie w r. 1937.

Str. kol. Eugeniusz Kowal zatrzymał przy pomocy suki „Britty“ dnia 8. VII. 1937 r. na terenie stacji kol. Częstochowa niebezpiecznego złodzieja. W dniu 24. VII. 37 r. na tej samej stacji zatrzymał jednego osobnika w czasie kradzieży węgla, w dniu 17. II br. na terenie stacji Radomsko 3 złodziei węgla, w dniu zaś 22. II br. na szlaku Częstochowa—Warta dwuch złodziei węglowych.

Przodownik Jan Skotniecki z psem „Harras“ zatrzymał w dniu 29. I. br. na stacji Piotrków złodzieja węglowego podczas dokonywania kradzieży.

Pies, który szukając swego domu przewędrował 5.000 klm.

Z Nowego Jorku donoszą o niewiarogodnym wyczynie szkockiego owczarka: W styczniu 1937 r. wybrał się jeden z farmerów z miejscowości Silverton w stanie Oregon w dłuższą podróż do Wolcott w stanie Indiana. W podróży tej towarzyszył mu „Bobby“— szkocki owczarek. Aby dojść do celu musiał farmer przebyć ze swoim psem 3000 ang. mil. W czasie gdy pan załatwiał jakieś sprawy, pozostawiwszy psa przed sklepem, zbliżył się do zwierzęcia jakiś amator, który ogłuszywszy owczarka porwał go i uciekł. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku.

Mądry pies wykorzystał jakąś sposobność, uwolnił się z więzienia i zaczął poszukiwać swego pana. I tu rozpoczęła się niewiarogodna tułaczka psa, który przemierzył 3000 mil i doszedł z powrotem do Oregonu. Była to pora zimowa, gdy „Bobby“ rozpoczął swą wędrówkę. Musiał on przemierzyć pokryte śniegiem i lodem niedostępne wzgórza Rocky Mountains i przepłynąć wiele rzek. W czasie tej tułaczki był narażony na ciągłe niebezpieczeństwa, gdyż ślady blizn, jakie zachowały się na jego ciele, wskazywały, iż do psa strzelano śrutem. Gdzie niegdzie znalazł on przy

tułek i serdeczne przyjęcie. Jak zdołano ustalić, niektórzy dobrzy ludzie, widząc zbiedzone zwierzę, okazywali mu pomoc i udzielali przytułku. Gdy pies dochodził z powrotem do formy i do sił, opuszczał on natychmiast dom swych przygodnych dobroczyńców i pędził do swej ojczyzny. Po trzech długich miesiącach doszedł pies w końcu do swego domostwa i z oznakami największej radości i z głośnym szczekaniem przypadł do nóg swego pana. Nowojorskie dzienniki opisywały ten fakt szeroko. Pies stał się ulubieńcem całej miejscowości, a właściciel jego otrzymał, oczywiście, natychmiast kuszące propozycje z Hollywood.

„Tier-Börse, Dresden"

Wierny dog.

Niedawno angielska prasa podała wzmiankę o niezwykłym dogu.

Piotr Johnson — inżynier górniczy we Flamingtonie w stanie Wirginii U. S A. został podczas inspekcji podkopu zasypany zwałami oberwanej skały. Jedynie jego czworożnemu towarzyszowi udało się wydostać z pośród kamieni i gliny. Nie było to, jak się okazało, tylko chęcią uratowania swego życia, lecz przemyślaną rozwagą, która uratowała życie inżyniera.

Dog szczekał i wył, aż zwrócił uwagę gorników. W swej psiej mowie dał do zrozumienia, że pod ziemią nie jest wszystko w porządku. Górnicy zastanawiali się co mogło się stać takiego, aż wreszcie dostrzegli zawalenie się podkopu. Katastrofa okazała się gorszą, niż można było na pierwszy rzut oka przypuszczać. Praca ratownicza była utrudniona, gdyż trzeba było usuwać duże skały i zabezpieczać dostęp, aby nie spotęgować większego niebezpieczeństwa. Trwało to cały tydzień, a pies nie odchodził ani kroku od pracujących drużyn ratowniczych. Wreszcie udało się uratować inżyniera Johnsona, który był zupełnie wyczerpany. Pies z radością dotarł pierwszy do swego pana liżąc, zemdloną twarz inżyniera.

Podczas trwania całej akcji ratunkowej pies nie myślał ani o jedzeniu ani o śnie, chcąc być jaknajbliżej swego pana.

Niemiecki dog inżyniera Johnsona zajmie bez sprzecznie należne mu miejsce wśród sławnych psów

Czy liście paproci zapobiegają mnożeniu się pcheł?

Panuje tu i ówdzie mylny pogląd, iż liść paproci używany jako ściółka wypędza i zabija pchły Ponieważ pogląd ten nie jest zupełnie słuszny, jes wskazanym wyjaśnić działanie tego środka.

Krzew paproci (Aspidium filix m.) przeciwdziała jedynie rozmnażaniu się pcheł, ponieważ larwy pchle żywią się sproszkowanymi składnikami ściółki i pożerając sproszkowaną paproć, giną. Pchły rozwinięte — paprocią się nie żywią, gdyż pożywieniem ich jest krew Oczywiście, okres wegatacji pchły nie jest długi i ginie ona w stosunkowo krótkim czasie. W ten sposób zostaje pies uwolniony od pcheł i od ich zarodków o ile niema sposobności zetknąć się z innymi zapchlonymi towarzyszami. Liść paproci jako ściółkę należy zmieniać co 2—3 tygodnie.

Der D. „Pelztierzüchter"

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

„PIES TOWARZYSZ" A. GRIMM 1938

Z początkiem roku bieżącego wyszedł z druku nakładem Gazety Administracji P. P. podręcznik p. t. „Pies towarzysz" opracowany przez Nadkom. Alojzego Grimma, omawiający chów i szkolenie psa towarzysza.

Książeczka jest przeznaczona, jak wynika ze słowa wstępnego, dla przewodników i celem jej jest przede wszystkim danie możności przewodnikowi wychowania i samodzielnego wyszkolenia psa. Cel oczywiście godny uwagi, gdyż jak, autor słusznie wspomina, „nieposiadaliśmy dotychczas podręczników omawiających szkolenia psa służbowego". Czy podręcznik ten spełni jednak zadanie jakie mu przypisuje autor, okaże to przyszłość, osobiście ośmielę się mieć pewne wątpliwości pod tym względem

Pierwszą wadą podręcznika jest jego nieprzejrzystość, spowodowana niezbyt szczęśliwym zestawieniem poszczególnych rozdziałów. I tak:

Po rozdziale, traktującym o rasach psów, następuje bardzo niewyczerpująco potraktowany rozdział, omawiający sposób porozumienia się człowieka z psem. Zaraz po nim następuje opis sprzętu i wyposażenia, a w dalszej łączności czytamy o zadaniach psa towarzysza. Po tym rozdziale omawia autor wychowanie psa, powracając do spraw ściśle się łączących z rodziałem omawianym na początku, t.j. traktującym o sposobach porozumienia się człowieka z psem. Takie rozczłonkowanie materiału utrudnia czytelnikowi orientację i należyte zrozumienie całokształtu zagadnienia, jakim jest podejście do psychiki psa.

Jeżeli chodzi o wartość wskazówek, podanych przez autora w dziale omawiającym podejście do tresury, oraz metody powodowania psem, muszę podkreślić, iż praca autora jest konglomeratem dwóch systemów, niezazębiających się wzajemnie tj. systemu subiektywnego, obecnie już zarzucononego (Oberländer, Gersbach) dającego gotowe recepty na „wszystkie dolegliwości" i urywków tzw. systemu obiektywnego, którego przedstawicielem jest K. Most, wyjaśniającego wszelkie prawa rządzące zachowaniem się psa. Ponieważ te dwa poglądy nie dadzą się ze sobą połączyć, gdyż przeczą sobie wzajemnie, praca autora nie stanowi zwartej i jednolitej całości.

Analiza poszczególnych rozdziałów omawiających dział szkolenia uwypukli powyższe moje twierdzenie.

Rozdział IV. Porozumienie się przewodnika z psem. Rozdział ten nie daje należytego poglądu na psychikę zwierzęcia, nie wymienia również tych wszystkich elementów, które pobudzają kształtowa-

nie się i utrwalanie skojarzeń, wzgl. utrudniają kojarzenie pojęć. Przy takim stanie rzeczy porozumienie się człowieka z psem nie będzie zawsze możliwe i, co z tego wynika, niewykonanie przez psa jakiejś czynności pozostanie często dla szkolącego niezrozumiałym.

Rozdział VII. Zadanie psa towarzysza. Ponieważ na ten temat była prowadzona dość szeroka i wyczerpująca dyskusja, ograniczę się do przedstawienia poglądów na zadanie psa towarzyszącego w kilku słowach.

Nowoczesny pogląd na istotę zachowania się psa podczas patrolowania lub przeszukania terenu jest następujący:

a) pies oznajmia każdą napotkaną lub ukrytą osobę szczekaniem i wskazuje w ten sposób miejsce, gdzie się zatrzymany osobnik znajduje. Posiada to zasadnicze znaczenie szczególnie w terenie pokrytym i w nocy. Kierunek patrolowania jest zależny od znaków podawanych ręką i znaku dźwiękowego np. „uważaj" itp.

b) W czasie patrolowania lub przeszukiwania terenu pies chwyta zębami automatycznie (a więc bez rozkazu) jedynie w wypadku ucieczki zatrzymanego, a we wszystkich okolicznościach również w razie napadu na przewodnika. W momencie zatrzymania się uciekającego, lub zaniechania napadu, pies zwalnia uchwyt automatycznie (a więc bez rozkazu), gdyż cel uchwytu został osiągnięty. Z tych określonych zadań, wynika jasno cel szkolenia i porządek uszeregowania poszczególnych fragmentów nauki. Porządek szkolenia powinienby objąć więc, najpierw ćwiczenia potęgujące siłę obronną psa, następnie zaś w logicznej łączności wszystkie te fragmenty, które zmierzają do uzmysłowienia psu w jakich ściśle konkretnych sytuacjach winien on oszczekiwać, w jakich chwytać zębami i w jakich zwalniać automatycznie uchwyt. Metody szkolenia muszą się oprzeć wyłącznie i jedynie na wykorzystaniu naturalnych właściwości zwierzęcia. Każde sztuczne podejście do psa lub przecenianie jego możliwości przedłuży nie tylko czas szkolenia, lecz postawi pewność zachowania się psa w warunkach rzeczywistych pod znakiem zapytania.

Podejście autora do tego zagadnienia pozostawia wiele do życzenia.

Autor omawiając służbę patrolową (str. 40) określa zachowanie się psa dość niejasno, głosząc: „pies postępuje 20—30 kroków przed przewodnikiem, wskazuje osoby ukryte, a zoczywszy je — obserwuje i zapobiega ewent. natarciu przez szybki uchwyt kłami". W dalszym zdaniu (str. 41) czytamy: „Podkreślić jednak należy, że pies naciera przeważnie na rozkaz przewodnika, sam zaś dopiero wówczas gdy napastnik zamierza się na przewodnika, lub gdy podejrzany zacznie uciekać". Autor nie podaje w jaki sposób winien pies wskazywać zaobserwowanego osobnika. Wprawdzie przy omawianiu nauki przeszukiwania obszarów (str. 90), nadmienia autor, że jest pożądane, „by pies szczekając krążył naokół osoby zatrzymanej", nie podaje jednakże jak tej czynności psa nauczyć. Na str. 102 natomiast głosi, iż pies albo „wystawia", albo też „szczeka". Autor nie wskazuje przy tym również, jak odbywa się szkolenie psa w „wystawianiu", a szkoda, gdyż byłoby to nadzwyczaj ciekawe. W końcu na str. 102 uważa autor szczekanie psa w wypadku odnalezienia osób wogóle za niepotrzebne, gdyż pobudza to osoby zatrzymane do reakcji itp.

Jak z powyższego wynika dowolność interpretacji jest duża. Pies może tu więc spełniać czynności związane z ostrzeganiem, zatrzymywaniem i napaścią dowolnie, raz samorzutnie, a raz na rozkaz raz może „szczekać" i raz „wystawiać". Jak na rozum psi i na jego możliwości kojarzenia, to wcale nie łatwy orzech do zgryzienia, nie mówiąc już o chaosie jaki stąd może powstać w umyśle przewodnika, któremu trudno będzie doszukać się myśl przewodniej tego zagadnienia. Jeżeli chodzi więc o najważniejszy dział a mianowicie o obronę, patrolowanie i przeszukiwanie terenu, to poglądy autora na istotę pracy psa, na zasady szkolenia, i środki prowadzące do pożądanego celu nie wskazują, by metodami, jakimi się autor posługuje, można było osiągnąć pożądane wyniki w jakimś ściśle określonym czasie, tymbardziej, iż na str. 102 zakazuje autor łączyć naukę przeszukiwania terenu z ćwiczeniami w reakcji obronnej i pościgu, twierdząc, że pies należycie wyszkolony w razie konieczności wywiąże się ze swych zadań. Nie należy jednak zapominać, iż pies nie jest czworonożnym policjantem działającym w myśl pojęć ludzkiego rozumowania. Tym twierdzeniem przekreśla autor wogóle możliwość nauczenia psa pożądanego zachowania się w terenie w rozmaitych okolicznościach i pomija jedną z najważniejszych zasad obowiązujących w dziedzinie szkolenia psa. Zasada ta głosi, iż niezależnie od konieczności ciągłego powtarzania wpojonych psu czynności, nieodzowne jest, by kolejność poszczególnych fragmentów, składających się na całość ćwiczenia, była ściśle dostosowana do rzeczywistości. Gdy więc każemy psu często szukać, niedając mu możności znalezienia, wzgl. oszczekania i zatrzymania, doprowadzimy z czasem do tego, że skojarzone już w umyśle psa pojęcia zaczną się rozluźniać i sama czynność „rewirowania" straci dla psa w końcu właściwą podnietę.

Rozdział VIII — Wychowanie i przysposobienie.

1. Sposób oddziaływania pomocnika na czynności psa. Jest to dalszy ciąg tematu omawianego w rozdz. IV. Rozbicie tego tematu na poszczególne rozdziały utrudnia, jak już nadmieniłem ujęcie, całokształtu zagadnienia traktującego o porozumieniu się człowieka z psem. W wielu wypadkach używa autor takich określeń jak pochwała, nagana lub kara. Uważam, iż dla uniknięcia nieporozumień mogących łatwo zasugerować laikowi dążność do uczłowieczania psa, byłoby raczej pożądanym operować takimi pojęciami, jak pomoc (podnieta) pobudzająca, hamująca itp. używana w formie bezpośredniej (pogłaskanie, ucisk, uderzenie itp.) lub w formie pośredniej (słownej). Byłoby to więcej zgodne z nowoczesnymi poglądami na istotę powodowania psem. W rozdziale tym pomija autor zupełnie omówienie ważności i znaczenia sposobów umożliwiających bezpośrednie oddziaływanie na psa z odległości, służących do opanowania psa w przestrzeni. I dla tego też rzut łańcuszkiem określa autor mianem „barbarzyństwa", nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, iż będzie to często jedyna podnieta bezpośrednia, działająca hamująco z odległości na niepożądane odruchy psa. Środek ten racjonalnie użyty nie wzbudza nigdy

nieufności do przewodnika — przeciwnie, powoduje radosne przybieganie do nogi i to jest jego celem. O zastosowaniu łańcuszka w tym sensie może się wypowiedzieć jasno każdy przewodnik, który ukończył w roku 1937 kurs wyszkolenia w Ośrodku Wyszkolenia Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Tę samą uwagę należałoby uczynić do punktu 6 tegoż rozdziału, omawiającego zapobieganie narowom psa jak:

a) Zaczepność wobec zwierząt,
b) Natarczywość wobec ludzi,
c) Obwąchiwanie słupów i t.d ,
d) Niedostateczna łączność z przewodnikiem .
e) Oswojenie psa ze zjawiskami życia codziennego.

Sposób porozumienia się człowieka z psem polega na odpowiednim oddziaływaniu na zwierzę. Człowiek może oddziaływać albo na pobudzenie psa do wykonywania pożądanej czynności, albo też na zahamowanie niepożądanych czynności. Sposoby oddziaływania na zahamowanie czynności wymienionych pod a), b), i c), powinny były znaleść więc odpowiedni wyraz we właściwym rozdziale t.j. w rozdziale IV. Ponadto należy tu wyjaśnić, iż niedostateczna łączność z przewodnikiem (pkt. d), nie jest narowem, lecz wynikiem mylnego oddziaływania na psa, tak samo jak nie wolno nazwać narowem reagowania na rozmaite zjawiska życia codziennego (pkt. e).

Rozdział IX — Szkolenie psa-towarzysza. Pkt. 1. Ogólne wskazówki.

Zawierają dalszy ciąg tematu podanego w rozdz. IV., omawiającego sposób porozumienia się człowieka z psem. Autor nie daje tu jednak również wyjaśnień w sprawach konkretnych i operuje często ogólnikami. Głosi on np. str. 57: „Jeżeli pies odmówi posłuszeństwa, to możemy być pewni, że niezrozumiał naszego żądania, które też należy ponowić w innej formie". Wyraz „w innej formie" niczego nie wyjaśnia. Przede wszystkim należałoby zbadać przyczynę „oporu". Oprócz takich przyczyn, jak choroba i fizyczna niezdolność, może tu wejść w rachubę jeszcze niezliczona ilość rozmaitych przeszkód rozpraszających uwagę psa, a przede wszystkim fałszywe oddziaływanie, powodujące fałszywe skojarzenie, uniemożliwiające wykonanie pożądanej czynności. Na str. 58 twierdzi autor, iż „rozkazy podajemy najpierw ostro, łącząc je ze znakiem zastępczym ..". Gdybyśmy konkretyzując to twierdzenie, zawołali do psa np. podczas nauki przychodzenia do nogi początkowo w ostrym tonie „noga", musielibyśmy po tym psa więcej wrażliwego, przez pół dnia poszukiwać. Poza tym należy tu sprostować jeszcze inny mylny pogląd wyrażony przez autora. Dźwięk słowa (rozkaz) jest zawsze podnietą pośrednią „zastępczą", nigdy zaś podnietą bezpośrednią. Chcąc umożliwić psu znaczenie jakiejś podniety pośredniej (słowa), musimy łączyć ją z podnietami bezpośrednimi, a nie naodwrót, jak to zaleca autor. Aby zapobiec dalszym nieporozumieniom, biorąc pod uwagę, iż autor w dalszych rozdziałach również mylnie interpretuje znaczenie podniet pośrednich (zastępczych) i bezpośrednich, wyjaśniam: **Podniety bezpośrednie wywołują natychmiastowe pożądane zachowanie się nawet u niewyszkolonego psa Podniety zastępcze albo pośrednie, mogą wywołać pożądane zachowanie się psa dopiero po pewnym czasie.**

Do podniet bezpośrednich zaliczymy np. takie, które działają na zmysł dotyku jak ucisk, szarpnięcie linką, i t.p. i niektóre zjawiska wzrokowe, jak odbieganie w tył i t.p. Do pośrednich podniet zaliczymy takie, które działają na zmysł słuchu, a więc słowa, dźwięki i t.p.

Pkt. 2. Posłuszeństwo. a) chodzenie przy nodze, b) siadanie, c) warowanie, d) zostawianie psa. Metody szkolenia nie odbiegają w zasadzie od poglądów Oberländera na te sprawy. Autor poleca np. przy przyzwyczajaniu psa do linki ciągnąć go w pierwszych dniach nauki przemocą, aż się pies przyzwyczai, albo też naukę siadania poleca początkowo łączyć z nauką chodzenia przy nodze. Ćwiczenia tak zmontowane są klasycznym przykładem powstania fałszywych i niepożądanych skojarzeń. Nauka siadania jest przeciwną naturze zwierzęcia, gdyż będzie ona połączona niejednokrotnie z nieuniknionym ostrzejszym odziaływaniem. Nie można więc tej czynności łączyć początkowo z czynnością chodzenia przy nodze, gdyż onieśmieliłoby to psa i utrudniłoby naukę chodzenia, ciągnięcie zaś przemocą onieśmielonego psa, spotęguje jedynie bojaźń.

Poglądy autora na tzw. „posłuszeństwo" nie są wolne od wpływów epoki minionej. Przebija w nich tendencja przypisywania jekiejś specjalnej wagi rozmaitym nic nieznaczącym drobnostkom, służącym jedynie na pokaz. I tak np.: żąda autor, aby pies w razie przyjęcia przez przewodnika postawy na „baczność"—przysiadał, na „spocznij—przypadał do ziemi itp. Mniemanie, pokutujące jeszcze tu i ówdzie, że pies w ten sposób „zdyscyplinowany" zrozumie istotę „posłuszeństwa" i będzie wszystkie inne „rozkazy" wypełniał ściśle w myśl poszczególnych paragrafów regulaminu tresury, jest wynikiem uczłowieczających zwierzę poglądów.

Psem „posłusznym" lub lepiej psem „dobrze wyszkolonym" nazywamy psa, który w każdej sytuacji na zawołanie przybiega chętnie do nogi i który da się kierować z bliska i z daleka za pomocą ledwie widocznych znaków lub sygnałów dźwiękowych. Zależne jest to jednak każdorazowo **od ściśle odpowiadającego danej sytuacji oddziaływania na psa**, nie zaś od jakiegoś uniwersalnego środka dyscyplinarnego. Z tego wynika, że pies może na pokazach zbierać burzę oklasków rozentuzjazmowanej publiczności za automatyczne wykonywanie „prysiud" i „padaczek" na „baczność" i „spocznij" przewodnika, i mimo to niereagować na znaki przewodnika dawane z odległości, szczególnie w terenie nieznanym, a więc w okolicznościach, gdy zaczną wchodzić w grę rozmaite niepożądane odruchy, których przewodnik z braku zrozumienia przyczyn wywołujących te odruchy, nie będzie mógł sobie wytłumaczyć. Nie pozostanie mu wówczas niczego innego, jak szukać ratunku w ćwiczeniach w posłuszeństwie i łudzić się, że to pomoże.

Jak przedstawia się teraz sens praktyczny tych ćwiczeń? Musimy wziąć pod uwagę przeciętną pogodę panującą w okresie chłodów jesiennych, zimowych, lub wiosennych w Polsce i wszystkie te dolegliwości atmosferyczne jak błoto, wichura, śnieg z deszczem itp., towarzyszące nieodłącznie naszym warunkom klimatycznym.

Podczas takiej pogody należy przyjąć, iż przewodnik nie będzie zwolennikiem zbyt długiego stania na „baczność". Gdy przybierze więc postawę na „spocznij", pies będzie musiał przypaść do ziem

i w ten sposób pracować na przyszły reumatyzm. Czyż nie lepszym wyjściem z tej wcale nietrudnej sytuacji byłoby, gdyby pies bez względu na zmianę postawy przewodnika, pozostał w pozycji stojącej? Gdy chcemy aby usiadł lub przypadł do ziemi. — znak ręką lub jedno słowo — wystarczy. Zrozumiałym byłoby, gdyby pies automatycznie przypadał do ziemi z chwilą gdy przewodnik przyklęka lub pada. Miałoby to znaczenie praktyczne, podyktowane względami taktycznymi, wymagającymi zmniejszenia widoczności.

Sądzę, że rozwiązanie tego problemu nie powinno było nastręczyć wielkich trudności.

Aby nie mylić więc czytelnika byłoby praktyczniej rozdział zatytułowany terminem „Posłuszeństwo" określić mianem „Cwiczeń szkolnych", lub t.p. Byłoby to więcej zgodne z rzeczywistym celem i istotą tego działu szkolenia.

Jeśli chodzi o nawiązanie łączności człowieka z psem na odległość, nie można dopuścić do tego, jak żąda autor, by unieruchomiony pies na znak „waruj", dowolnie zmieniał swe położenie, a więc siadał lub wstawał. Pies nie posiada możności krytycznego rozumowania i każda tolerowana dowolność w zachowaniu się psa będzie się mścić we wszystkich dalszych sytuacjach. Łączność może być uskuteczniona albo wzrokowo (znaki ręką) o ile na to pokrycie terenu pozwala, wzgl. słuchowa (gwizdek).

g) Dyscyplina głosu. Nauka dawania głosu, jako niemająca żadnego praktycznego znaczenia, została wyeliminowana ze wszystkich nowoczesnych podręczników szkolenia. Szczekanie posiada wartość ostrzegawczą oznajmiającą przewodnikowi fakt i miejsce napotkania przez psa osób w terenie nieprzejrzystym. Podnieta do wywołania tego odruchu podczas szkolenia wychodzi zawsze od osoby pomocnika i wówczas odruch ten staje się naturalnym, nigdy zaś nie może wyjść od osoby przewodnika, gdyż uniemożliwiłoby to racjonalne skojarzenie i przeczyłoby rzeczywistości. Np. gdy pies kogoś osaczy poza obrębem możliwości wzrokowych przewodnika, nie może oczekiwać na znak przewodnika do rozpoczęcia szczekania, jak to zaleca autor.

Pkt 4. Aportowanie. Autor twierdzi, iż aportowanie jest wstępnym ćwiczeniem do nauki reakcji obronnej. Ja twierdzę natomiast, iż aportowanie niema nic wspólnego z reakcją obronną psa i że wywoływanie reakcji obronnej uniemożliwia naukę aportowania jak to poniżej udowodnię.

Autor omawiając technikę szkolenia w aportowawaniu przyjmuje system subjektywny Oberländera, dający gotową receptę t.j. przewidujący z góry, iż pies na taki lub inny rozkaz lub chwyt ręką winien wykonać to lub owo. Zachodzi teraz pytanie: „co zrobi przewodnik, gdy pies mimo ściśle i skrupulatnie stosowanych zabiegów podanych, w recepcie, nie wykona żądanej czynności? Stanie on bezradny, gdyż nie będzie mu znany dokładnie splot tych okoliczności, towarzyszących nauce każdej czynności, które mogą bądź to zahamować odruchy pożądane, bądź też pobudzić odruchy dla nas nie pożądane.

Dla wyjaśnienia tej kwestii zmuszony jestem sięgnąć do praw znanych nam z dziedziny fizjologii zwierzęcej.

W normalnych warunkach w czasie szkolenia działa na psa cały szereg podniet i dla tego każdy odruch, który chcemy wywołać, zależy od całego szeregu innych równoczesnych odruchów. Chcąc więc w czasie nauki aportowania wywołać odruch chwytu, nie możemy go równocześnie niszczyć przez zmuszanie psa do przyjęcia postawy na „baczność", roztwierania mu pyska i wkładania psu przedmiotu z drzewa do paszczy, jak tego żąda autor. Wywołalibyśmy tym wstrząs, a przez to i przestrach przynajmniej w pierwszych początkach nauki — oprócz tego wystąpi w tej sytuacji nieodłączny odruch obronny i ewent. odruch ucieczki. Odruchy te zaś hamują odruch chwytu, który właśnie chcemy wywołać. Prawo fizjologiczne tresury głosi, iż „nie wolno jest wywoływać odruchów niszczących odruch pożądany". Nieświadomy tych rzeczy przewodnik, uczący psa według ustalonego szablonu, zrozumie takie zachowanie się psa jako niechęć do chwytania aportu (upór) i uczłowieczając zwierzę, będzie się starał ten upór złamać, potęgując nieświadomie coraz bardziej odruchy niepożądane.

Reasumując, muszę w końcu nadmienić, iż autor nieuwzględnił w pracy psa towarzysza tropienia świeżych (dwugodzinnych) ścieżek śladów, co posiada w praktycznej służbie wielkie znaczenie, szczególnie podczas pościgu za zbiegłym uciekinierem. Obawa, iż pies przyzwyczajony podczas przeszukiwania terenu do pracy wzrokiem i górnym węchem, nie będzie mógł pracować na tropie węchem przyziemnym jest płonna, gdyż:

W wypadku pierwszym (przeszukiwanie terenu), wykorzystujemy odruch obronny psa podnietami dźwiękowymi jak np, „uważaj" i znakami dawanymi rękoma, uzmysławiającymi psu możliwość spotkania się z ludźmi wrogo ustosunkowanymi, wywołując tym, pożądane zachowanie się, t. j. okładanie terenu w tempie jaknajszybszym.

W drugim wypadku (tropienie śladów), skuteczną podnietą dla psa staje się pęd do odszukiwania przedmiotów (odruch szukania zdobyczy), pozostawionych na ścieżce śladów, skojarzony z dźwiękiem słowa np. „szukaj". W tej pracy odpada emocja, spowodowana możliwością napotkania osób, które psu mogą być wrogami. Wskutek tego da się łatwo osiągnąć czynność oględnego i skrupulatnego wypracowania ścieżek śladów węchem przyziemnym. Eliminując ten dział pracy, pozbyliśmy się ponadto możności utrwalania i potęgowania u psów ras służbowych zalet węchowych, co musiałoby się z czasem odbić na wartości użytkowej dalszych pokoleń

Rozdziały o pielęgnacji i żywiewiu psa, o sprzęcie ćwiczebnym itp. odpowiadają ogólnie przyjętym obecnie poglądom. W omawianiu ras zakradły się natomiast pewne niedokładności. Rasa owczarków alzackich nie istnieje. Pod tą fałszywą nazwą należy rozumieć owczarka niemieckiego, który jest produktem hodowli niemieckiej. Komondor jest typowym psem owczarskim, a nie psem podwórzowym. Psem podwórzowym natomiast jest Kuvas zbliżony wyglądem do owczarka podhalańskiego. Komondor nie jest zbliżony wyglądem do owczarka podhalańskiego, jak to twierdzi autor. Jasno płowe smugi, wskazują na maść wadliwą tego psa. — Komondor posiada duży temperament i jest bardzo podatny do układania w dziedzinie, odpowiadającej jego właściwościom użytkowym.

Stefan Błocki

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami
rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU